*Michał Domagalski: Trzy dekady. Aż? Czy dopiero się rozkręcacie?*

Wojciech Wojda: Tak naprawdę z jednej strony AŻ, bo 30 lat temu nawet nie przypuszczałem, że tak długo będziemy funkcjonować na pełnych obrotach, utrzymując fason i niezły poziom. A z drugiej strony wciąż stawiamy przed sobą nowe cele, otwieramy się na nowe wyzwania i mamy dalekosiężne plany na przyszłość. Jestem przekonany, że Farben Lehre nie powiedziało jeszcze ostatniego słowa i choć zdecydowanie wiele zdarzyło się przez te trzy długie dekady, to mam przeświadczenie, że jeszcze wiele nieodkrytych przestrzeni wciąż jeszcze przed nami. Zatem póki co raczej się rozkręcamy, aniżeli zwijamy…

*MD: Te lata, które macie za sobą, to jednak bardzo różnorodny okres. Przygotowywanie podsumowania to była pewnie podróż w odległe światy. Światy nie tylko ze spodniami z GS-u. Jak przeżyliście tę podróż wyruszając z czasów, w których można posłuchać Farben Lehre w Spotify?*

WW: Generalnie jest tak, że funkcjonowanie w zespole, który od dłuższego czasu gra po 100 koncertów rocznie to jedna wielka i nie kończąca się podróż. Wciąż jesteśmy na walizkach jako sternicy i pasażerowie zarazem. A w nieustannej drodze, jak to w życiu bywa – raz na wozie raz pod wozem, czasem świeci słońce, a innym razem robi się szaro i pusto wokół. Jak przeżyliśmy tę podróż? Może jesteśmy troszkę poobijani, bardziej świadomi i dojrzali, jednak zdecydowanie z tarczą, a nie na tarczy, wszak co nas nie zabije – na pewno nas umocni…

*MD: Jak wyglądało wybieranie utworów na płytę? Według jakiegoś klucza czy raczej zupełnie subiektywnie podeszliście do sprawy?*

WW: Mając tak duży dorobek kompozycyjny, musieliśmy dokonać wyboru kawałków na materiał akustyczny według pewnych kluczy. Z jednej strony mamy świadomość, że słuchacze najchętniej usłyszeliby tzw. „hity”, stąd w zestawie nie zabrakło „Terrorystanu”, „Matury” czy „Spodni z GS-u”. Drugim kryterium była przydatność danego utworu do przerobienia na wersję „bez prądu” i w tym aspekcie kilka ważnych piosenek musiało wypaść z tracklisty, m.in. „Handel”. Trzecim kluczem, którym się kierowaliśmy były te kawałki, które przez historię przeszły niezauważone, a z drugiej strony postrzegam je jako istotne i warte szerszej prezentacji. W tym ostatnim przypadku wymieniłbym trzy songi, takie jak: „Żywioły”, „Idziemy przez czas” oraz „Sztylet”.

*MD: Akustycznie? Skąd pomysł na taką formę podsumowania?*

WW: To w sumie nie jest podsumowanie, a raczej nowe rozdanie, które otwiera kolejne drzwi na naszej muzycznej drodze. Pomysł nagrania płyty akustycznej w kontekście Farben Lehre przewijał się od ponad dwudziestu lat. Jednak ja konsekwentnie powtarzałem, że nie jesteśmy gotowi, by podołać. Po trzydziestu latach doszliśmy do wniosku, że „teraz albo nigdy” i postanowiliśmy sprostać temu stanowczo niełatwemu wyzwaniu. Już po kilku próbach z zaproszonym do współpracy Mariuszem Kumalą byłem przekonany, że to jest ten właściwy czas, aby zrobić płytę akustyczną. Słuchając efektu końcowego, mogę śmiało powiedzieć, że warto było poczekać na ten właściwy moment…

*MD: Płytę zamyka piosenka z repertuaru Przemysława Gintrowskiego. Czy nadal nie macie zamiaru uciekać stąd? I co to teraz znaczy, teraz w 2016?*

WW: Wielu moich kolegów i koleżanek wyjechało stąd bezpowrotnie i nie zamierzają wracać. Nawet nasz perkusista z czasów „Atomowych zabawek”, Jacek Trafny od lat mieszka na stałe w Londynie. My jednak nie zamierzamy uciekać stąd, chociaż dzisiejsze czasy i „porządki”, które wprowadza się w kraju nad Wisłą nie wróżą niczego dobrego i krok po kroku prowadzą tę ziemię na skraj przepaści. Ktoś tu musi jednak zostać, żeby robić swoje, dawać światło w ciemnokątach miasta i burzyć bramy co stoją między nami. Dzisiaj tytułowe słowa Kaczmarskiego (Gintrowski zrobił muzykę) brzmią wyjątkowo aktualnie i znaczą tyle, żeby się nie poddawać i pozostać na swoich miejscach, tudzież nie dać się wyrzucić poza margines ludziom małym, zakompleksionym i moralnie miernym. Róbmy swoje, bądźmy sobą, a prymitywna fala głupoty niebawem przeminie. Tak ja to widzę i sądzę, że gdyby Gintrowski żył – z pewnością śpiewałby ten kawałek w odniesieniu do współczesnej rzeczywistości…

*MD: Chociaż cały czas mówimy o tym, co już minęło, o podsumowaniach… To paradoksalnie także ciągle patrzymy w przód. Wspomniałeś o tym, że Farben Lehre mają już plany na przyszłość. Jak one wyglądają? Poza licznymi zapewne koncertami oczywiście.*

WW: Faktycznie w ostatnich latach najwięcej planów na przyszłość w kontekście funkcjonowania Farben Lehre kręci się wokół koncertów. Obecnie też przymierzamy się do tego, aby na wiosnę zagrać w kilku miejscach, ale tym razem w odsłonie akustycznej. To dla nas dalece niepewna ścieżka, bowiem w tego typu konwencji jeszcze nie występowaliśmy, ale spróbujemy. Zobaczymy jak się będziemy czuć na scenie, a ponadto jak ludzie zareagują na takie granie. Już po kilku koncertach będziemy mądrzejsi i zadecydujemy co dalej z akustycznym projektem w wersji „na żywo”. Planujemy też nową płytę studyjną Farben Lehre, bo od premiery ostatniego wydawnictwa „Achtung 2012” mija właśnie 4 lata. Realny termin na publikację kolejnego albumu to wiosna 2018.

*MD: Czy punk to muzyka, która ma przyszłość? Jej śmierć zda się zapowiadano częstokroć. A może ja – jako słuchacz – i Ty – jako twórca – jesteśmy już tylko reliktami? Moi znajomi, którzy kiedyś słuchali tylko punk rocka, czasami obecnie tylko tego nurtu nie słuchają.*

WW: W wersji „trzy akordy darcie mordy”, połączonej z irokezami, skórami, tanimi winami i ćwiekami to zdecydowanie relikt przeszłości. Jednak poza wymienionymi atrybutami, o których można mówić w kategoriach skansenu muzyka punk-rockowa ewoluuje i daleki byłbym od wieszczenia jej rychłego końca. Melodyjne granie, energia wykonawcza, a do tego konkretny, życiowy przekaz to cechy, które przez lata jeszcze będą miały swoje miejsce na scenie. Dopóki na koncertach będzie pojawiała się publiczność, a na powstające dźwięki w punk-rockowej konwencji znajdą się słuchacze, to jestem spokojny o przyszłość gatunku. Zatem końca nie widać.

*MD: Mówiliśmy sporo o przeszłości i przyszłości. Zakończmy naszą rozmowę w jakimś teraz. Co myślisz o tym, co dziś widzisz za oknem?*

WW: Historia zatacza niebezpieczne koło i znowu trzeba walczyć o wolność, bo pojawiła się ekipa, która wie lepiej co jest dobre dla wszystkich, więc ponownie próbuje po swojemu ustawiać nam życie w każdym możliwym aspekcie. Ponieważ cała akcja jest od lat skrupulatnie przygotowana i całkiem zręcznie zorganizowana, to nie można jej pod żadnym pozorem lekceważyć, ani bagatelizować. Za oknem widzę jak ludzie ponownie zaczynają się między sobą dzielić, spierać praktycznie na każdy temat, a jak nie da się inaczej, to na siłę szukają sobie wroga, aby następnie z uporem maniaka go zwalczać. W takich chorych okolicznościach nic dobrego się nie urodzi, zatem znowu trzeba być czujnym i gotowym na nieoczekiwanie trudne wyzwania.

*MD: Dzięki za rozmowę i do zobaczenia na koncertach.*